

Partyjny kolektyw i jego eksponenci. Bezpośrednia ingerencja kierownictwa PZPR w organizację odbudowy Warszawy w latach 1949–1956

Przed II wojną światową Warszawa była największym w Polsce ośrodkiem skupiającym architektów. Do Warszawskiego Oddziału Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej w 1939 r. należało 699 osób, przy czym należy pamiętać, iż przynależność do stowarzyszenia była dobrowolna i nie wszyscy twórcy skorzystali z tej możliwości¹.

W latach okupacji życie organizacyjne środowiska praktycznie zamarło. Wielu architektów zostało zmobilizowanych do armii i trafiło do niewoli, inni walczyli na różnych frontach, także w podziemiu. Ci, którzy pozostali w stolicy, skupili się na zabezpieczeniu dokumentacji technicznej, prowadzili tajne nauczanie i pracowali nad planami rozwoju Warszawy w ramach okupacyjnych instytucji. Liczną grupę stanowili architekci, którzy w różnych okolicznościach znaleźli się na terytorium ZSRR. Rozproszeni na ogromnej przestrzeni pracowali przeważnie dla sowieckiego przemysłu wojennego w fabrykach jako inżynierowie.

W 1944 r. przy Związku Patriotów Polskich w Moskwie powstało Stowarzyszenie Inżynierów i Techników. Nie odegrało ono żadnej doniosłej roli, jednak dzięki jego pracy udało się zebrać adresy wielu architektów, którzy już powrócili lub byli w drodze powrotnej do Polski. Późnym latem 1944 r. w Lublinie spotkała się grupa osób – dobranych całkowicie przypadkowo – związanych z architekturą, urbanistyką i budownictwem. Ten liczący ok. trzydziestu architektów zespół na I Zebraniu Architektów Wyzwolonych Ziem Polski, które odbyło się 5 listopada w lokalu Stowarzyszenia Inżynierów w Lublinie, podjął inicjatywę jak najszybszego wznowienia działalności Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej. Funkcję sekretarza Komitetu Organizacyjnego Pierwszego Zebrania Architektów i Tymczasowego Zarządu SARP-u pełnił kpt. Józef Sigalin², przysły dynamiczny organizator odbudowy Warszawy.

Pierwsze po wyzwoleniu Warszawy walne zebranie SARP-u odbyło się 8 kwietnia w gmachu szkoły przy ul. Otwockiej na Pradze, gdzie mieściła się wówczas tymczasowa siedziba Zarządu Miasta. Wtedy to ustępujący tymczasowy Zarząd Stowarzyszenia, powołany w listopadzie 1944 r. w Lublinie, złożył sprawozdanie z okresu swego doraźnej działalności. Postanowiono reaktywować Zarząd SARP-u wybrany w 1936 r., szybko wówczas obalony w wyniku nagonki

¹ Dla porównania liczebność pozostałych oddziałów SARP-u wyglądała następująco: Częstochowa – 10 członków, Gdynia – 44, Katowice – 40, Kielce – 23, Kraków – 79, Lwów – 154, Łódź – 74, Toruń – 38, Wilno – 43. W zestawieniu brakuje danych z oddziałów lubelskiego, poznańskiego i wołyńskiego. Za udostępnienie tych informacji dziękuję Zarządowi Głównemu Stowarzyszenia Architektów Polskich.

² Józef Sigalin (1909–1983) – polski oficer, architekt, urbanista. Zastępca szefa Biura Planowania i Odbudowy PKWN, w latach 1945–1948 zastępca kierownika Biura Odbudowy Stolicy. Kierownik Pracowni W-Z, MDM, pełnomocnik rządu ds. budowy Trasy Stefana Starzyńskiego i Trasy Łazienkowskiej w Warszawie. W latach 1951–1956 pierwszy Naczelny Architekt Warszawy (J. Sigalin, *Przypadkowi mandatariusze SARP [w:] Fragmenty stuletniej historii 1899–1999*, t. 1: *Relacje, wspomnienia, refleksje*, red. T. Barucki, Warszawa 1999, s. 226).

antysemickiej. W 1945 r. nastąpił więc powrót do zarządu, którego prezesem był Romuald Miller³. W 1952 r. podczas VI Walnego Zjazdu Delegatów zmieniono nazwę Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej na Stowarzyszenie Architektów Polskich, pozostawiając tradycyjny skrótowiec SARP.

Dokładne straty osobowe poniesione przez środowisko architektów w czasie wojny nie są ustalone. Na podstawie opracowań samego SARP-u przedwojenną liczbę architektów szacuje się na ok. 1500 osób, z czego podczas wojny życie straciło ok. czterystu. Z pewnością nie jest to liczba ostateczna, gdyż oprócz architektów poległych jako żołnierze armii regularnych i w ruchu oporu, zamordowanych w obozach i więzieniach, rozstrzelanych w masowych egzekucjach czy zabitych w bombardowaniach, wielu zmarło śmiercią naturalną na skutek głodu czy niemożności leczenia⁴. Jednakże ci, którzy przeżyli, zgodnie odpowiedzieli na apel reaktywowanego SARP-u rozlepiący na ocalałych budynkach i nielicznych słupach ogłoszeniowych wzywający do odbudowy Warszawy: „Architekt polski musi spełnić swój obowiązek, musi okazać się godnym polskiego żołnierza. Żołnierz ten odbudował już zręby gmachu Rzeczypospolitej – Wy odbudujecie jej Stolicę”⁵.

Nowa władza nie miała jeszcze sprecyzowanej opinii na temat kształtu odbudowy Warszawy poza deklaracją jej poparcia. Ogrom tego zadania nasycił problematyką architektoniczną każdą niemal dziedzinę życia⁶. Zaraz po opuszczeniu przez Niemców lewobrzeżnej Warszawy pierwszy prezydent miasta Marian Spychalski powołał Biuro Organizacji Odbudowy Warszawy kierowane przez Jana Zachwatowicza⁷. 14 lutego 1945 r. przekształcono je w Biuro Odbudowy Stolicy z Romanem Piotrowskim⁸ na czele. Na barki BOS-u złożono całokształt prac nad odbudową miasta: planami urbanistycznymi, odbudową zabytków, projektowaniem i realizacją poszczególnych budynków, planem gospodarczym i inwestycyjnym, wreszcie wykonawstwem⁹. W skład BOS-u wchodził przedwojenni profesorowie, będący autorytetami w środowisku, jednakże trzon instytucji stanowiła – najbardziej skonfliktowana ideowo – grupa architektów i urbanistów, dla których wspólnym mianownikiem była z jednej strony jakość ich zawodowej aktywności, niosącej w dwudziestolecu międzywojennym Polsce nowoczesność, z drugiej zaś przynależność do pokolenia, którego świadomość, zwłaszcza zawodowa, została ukształtowana w warunkach odrodzonego już po zaborach państwa polskiego¹⁰.

Odbudowa stolicy była procesem złożonym, a przede wszystkim stanowiła wyzwanie dla środowiska architektów i urbanistów. Zniszczenie Warszawy było olbrzymią zbrodnią niemiecką, jednak w przeświadczeniu stosunkowo licznej części środowiska po wojnie powstała niepowtarzalna szansa urbanistycznego uzdrowienia miasta. Główną oś sporu w tamtym okresie wytyczały napięcia środowiskowe między budowniczymi Warszawy nowej, modernistycznej, a rzecznikami

³ Z. Skibniewski, *Pod koniec II wojny światowej* [w:] *Fragmety stuletniej historii...*, s. 234.

⁴ „Komunikat SARP” 1979, 8/9, Numer specjalny poświęcony pamięci polskich architektów ofiar drugiej wojny światowej 1939–1945, s. 2.

⁵ „Komunikat SARP” 1964, Numer specjalny poświęcony posiedzeniu Rady SARP w związku z dwudziątą rocznicą Pierwszego Zebrania Architektów na Wyzwolonych Ziemiach Polskich 5 XI 1944–8 IV 1945.

⁶ W. Baraniewski, *Ideologia w architekturze Warszawy okresu realizmu socjalistycznego*, „Rocznik Historii Sztuki” 1996, t. 22, s. 231.

⁷ Jan Zachwatowicz (1900–1983) – architekt, profesor, konserwator zabytków. Podczas wojny prowadził tajne nauczanie w Zakładzie Architektury Polskiej na Politechnice Warszawskiej, którym kierował po śmierci Oskara Sosnowskiego. Był twórcą powojennego programu i zasad odbudowy oraz konserwacji zabytków w Polsce.

⁸ Roman Piotrowski (1895–1988) – architekt i polityk. W latach 1930–1934 architekt Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, związany z grupą Praesens. W latach 1945–1949 kierownik BOS, 1947–1949 w resortie odbudowy kraju, 1949–1951 kierownik resortu budownictwa, a następnie do lipca 1956 r. minister budownictwa miast i wsi w rządach Józefa Cyrankiewicza i Bolesława Bieruta.

⁹ J. Górski, *Warszawa w latach 1944–1949. Odbudowa*, Warszawa 1989, s. 86.

¹⁰ T. Barucki, *Młodzi stuletni*, „Komunikat SARP” 2009, nr 3/4, s. 54.

odbudowy fragmentów historycznych. Choć odbudowa i planowanie „Warszawy jutra” skupiły fachowców o bardzo różnym rodowodzie, największą rolę odgrywali ludzie związani przekonaniami z nowym ustrojem. Postawę promotorów odbudowy historycznej charakteryzowało natomiast przekonanie, że naród i dzieła jego kultury to jedno, że bez nich naród nie może funkcjonować, dlatego należy dążyć do ich możliwie wiernej rekonstrukcji¹¹. Podział ten, dominujący ówczesnie w koncepcjach odbudowy stolicy, odpowiadał zarazem podziałowi ideowemu w środowisku¹².

Rok 1949 przyniósł zasadnicze zmiany, będące pochodną nowej sytuacji politycznej. Władze komunistyczne zakończyły okres polityki „barw ochronnych” i przeszły do kontrofensywy ideologicznej. Jednak pierwszy dostrzegalny zwrot w polityce wobec środowiska architektonicznego nastąpił już w ostatnich miesiącach 1947 r. Po dwóch latach odbudowy kraju powszechnie odczuwano konieczność refleksji nad zasadniczą koncepcją przyszłego kształtu Warszawy oraz nad rolą, jaką w tym zadaniu mają do odegrania architekci¹³.

W trakcie obrad Zjazdu Delegatów SARP w Warszawie (18–19 listopada 1947 r.) główny referat wygłosił Roman Piotrowski. Podjął w nim zagadnienie przebudowy nie tylko metod i sposobu pracy, ale również koncepcji oraz etosu zawodu¹⁴. Piotrowski, przed wojną wzięty architekt awangardowy, wystąpił przeciwko postawie niezaangażowanej i wezwał architektów do rezygnacji z artystowskiego stosunku do zawodu¹⁵. Zdaniem Waldemara Baraniewskiego w wypowiedzi Piotrowskiego dostrzegalna była idea pracy warsztatowej, rzemieślniczej, która miała się stać jednym z fundamentów nowej polityki wobec środowiska. Poruszenie tego problemu w 1947 r. mogło wynikać z napięcia między prozaicznymi potrzebami odbudowy a obowiązującym wówczas wysokim, artystycznym statusem zawodu. Skala zniszczeń i odbudowy dawała architektom wielkie perspektywy zawodowe, wpływało to na postawę akceptacji tej grupy zawodowej wobec nowej władzy. Upaństwowienie gruntów i wprowadzenie zamówień publicznych stwarzało wymarzony klimat do rozwoju budownictwa społecznego oraz stanowiło spełnienie oczekiwań wobec mecenatu państwowego¹⁶. Jednakże w ramach „uspołeczniania” zawodu architekta z końcem 1948 r. powołano Państwowe Biura Projektowe, które w niedalekiej przyszłości zmonopolizowały rynek, eliminując z niego prywatnych projektantów¹⁷. Zamysł ulokowania architekta – w wyniku koncepcji ideologicznych oraz wymogów planów gospodarczych – na skrzyżowaniu zawodu twórczego i technicznego wzbudził w środowisku zrozumiały niepokój. Obawiano się – i jak się miało okazać, niebezpiecznie – iż niechybnie doprowadzi to do zmian w społecznym usytuowaniu architektów. Nie dało się jednak uciec przed „koniecznością dziejową” i zarysowane przez Piotrowskiego tendencje zmierzające do wykorzystywania i stopniowego zastępowania dylematów architektonicznych postulatami ideologicznymi przybrały pełniejszą postać właśnie w roku 1949¹⁸.

Pierwszym krokiem centralizacyjnym było przeorganizowanie artystycznych związków zawodowych. Od stycznia 1948 r. rozpoczęła działalność powołana z inicjatywy Włodzimierza Sokorskiego Rada Związków Artystycznych. W jej gestii leżała reprezentacja poszczególnych

¹¹ J. Górski, *Warszawa...*, s. 21.

¹² Zagadnienie konserwacji zabytków oraz dylematów odbudowy historycznej zostało szeroko omówione w pracy Piotra Majewskiego, *Ideologia i konserwacja. Architektura zabytkowa w Polsce w czasach socrealizmu*, Warszawa 2009.

¹³ W. Baraniewski, *Ideologia w architekturze...*, s. 232.

¹⁴ R. Piotrowski, *Stanowisko architekta*, „Komunikat SARP” 1947, nr 10, s. 12 i nast.

¹⁵ W. Baraniewski, *Ideologia w architekturze...*, s. 235.

¹⁶ A. Sumorok, *Architektura i urbanistyka Łodzi okresu realizmu socjalistycznego*, Warszawa 2011, s. 51.

¹⁷ Także – choć nie przede wszystkim – z uwagi na niejasność w obrębie samej doktryny socrealizmu i wynikające stąd trudności z jej pożądaną interpretacją 14 II 1950 r. utworzono Komitet Koordynacyjny Biur Projektowych w Warszawie (B. Garliński, *Architektura polska 1950–1951*, Warszawa 1953, s. 3).

¹⁸ W. Baraniewski, *Ideologia w architekturze...*, s. 235.

związków i stowarzyszeń w kwestiach zawodowych i leżących poza obszarem ich zainteresowań profilowych¹⁹. Pod jej kuratelą znalazł się również SARP.

Idea realizmu socjalistycznego, która zdeterminowała politykę kulturalną partii i odcisnęła silne piętno na życiu artystycznym przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych, po raz pierwszy pojawiła się oficjalnie na partyjnej naradzie literatów z 14 stycznia 1949 r.²⁰ Zapoczątkowała ona cykl zjazdów, spotkań i konferencji przedstawicieli kierownictwa partyjnego z reprezentantami poszczególnych środowisk twórczych²¹. Partyjna narada architektów, zwołana na 20 i 21 czerwca 1949 r., jako jedyna odbyła się w wykończonym skrzydle wznoszonego gmachu KC PZPR w Warszawie²². Obecność na niej Bolesława Bieruta, Józefa Cyrankiewicza, Jakuba Bermana, Jerzego Albrechta i Mariana Spychalskiego świadczyła o przypisywaniu szczególnej roli architekturze przez kierownictwo partyjne. Zgodnie z uchwaloną pod koniec obrad „Rezolucją partyjnej narady architektów” postanowiono powiązać twórczość architektoniczną z ideologią i uczynić z niej „broń ideologiczną partii”²³. Nie był to dokument o znaczeniu programowym, ale jedynie – zdaniem Baraniewskiego – punkt zerowy doktryny, gdyż dopiero przystępowano do działań teorii twórczych²⁴. Pięć miesięcy po deklaracji partyjnych architektów, 20 listopada 1949 r., odbył się Zjazd Rady SARP-u, na którym uchwalono czerwcową rezolucję. Stała się ona w ten sposób oficjalną deklaracją SARP-u, obowiązującą od tej chwili wszystkich jego członków²⁵.

W podjętej rezolucji problematyka odbudowy wraz z jednoczesną przebudową Warszawy stanowiła jedno z kluczowych zadań urbanistyki i architektury polskiej²⁶. Warto się więc zastanowić nad stosunkiem instytucji centralnych PZPR do warszawskiego środowiska architektów. Przykład Warszawy, z pewnością niereprezentatywny dla całego kraju, przy tego rodzaju analizie wydaje się jednak uzasadniony. W stolicy żyła bowiem największa grupa przedstawicieli tego zawodu, a co za tym idzie, wyodrębniły się najliczniejsze podziały środowiskowe. Jednakże zasadniczym argumentem wydaje się kwestia stołeczności Warszawy, w której funkcjonowały wszystkie możliwe rodzaje i typy instytucji zatrudniających architektów. W naszych rozważaniach istotnym kryterium jest również przynależność do SARP-u. Architekci spoza Warszawy, administracyjni lub terenowi, przykuci do biurka, stanowili w środowisku kategorię najniższą – wykonując niewdzięczną pracę, wyrzekali się często swoich ambicji twórczych. Przez to praktycznie nie mieli oni szans awansu na członków zwyczajnych SARP-u, gdyż nie mogli się wykazać dorobkiem twórczym. Wreszcie, w Warszawie działał Zarząd Główny Stowarzyszenia, siłą rzeczy zdominowany przez twórców stołecznych.

¹⁹ B. Fijałkowska, *Polityka i twórcy (1948–1959)*, Warszawa 1985, s. 98–99.

²⁰ *Ibidem*, s. 101.

²¹ IV Zjazd Związku Zawodowego Literatów Polskich w Szczecinie w dniach 20–23 I 1949 r. przyjęło się uważać za moment przełomowy w polityce kulturalnej partii ze względu na jednoznaczne, publiczne wysunięcie przez partię i zaaprobowanie przez zebranych delegatów koncepcji realizmu socjalistycznego (*ibidem*, s. 102).

²² A. Skalimowski, *Dom Partii. Historia gmachu KC PZPR w Warszawie*, Warszawa 2010, s. 88.

²³ *O polską architekturę socjalistyczną*, red. J. Minorski, Warszawa 1950, s. 214.

²⁴ W. Baraniewski, *Ideologia w architekturze...*, s. 238. Referat wprowadzający na naradzie wygłosił Edmund Goldzamt. Punktem wyjścia jego rozważań było stwierdzenie, że architekturę kształtuje ustrój społeczny, natomiast kwestia techniki stoi na dalszym planie. Konstrukttywizm „ucieleśnia koncepcje negowania ideologii społecznej w architekturze jako maszyny do mieszkania, maszyny do urzędowania, formę zaś architektoniczną traktuje się jako funkcję materiału i konstrukcji, a nie treści społecznej”. Zdaniem Goldzamta realizm socjalistyczny odrzuca te kierunki jako kosmopolityczne: „Wpływy koncepcji burżuazyjnego zachodu na naszą architekturę polegają na usiłowaniu przekreślenia jej indywidualności, samodzielności i kontaktu z życiem polskich mas ludowych. Natomiast wyzyskanie doświadczeń radzieckich oznacza jedynie przejęcie metody, która pozwoli naszej architekturze znaleźć swe własne, narodowe, polskie oblicze”.

²⁵ *Ibidem*, s. 239.

²⁶ *O polską architekturę...*, s. 215.

W 1947 r. rozpoczęto tworzenie organizacyjnej działalności partyjnej w SARP-ie. Wtedy to architekci należący do PPR w liczbie 47 osób skupili się we frakcji PPR (po kongresie zjednoczeniowym – PZPR) przy SARP-ie. Za szczytowe osiągnięcie pierwszego okresu pracy tej grupy można uznać zorganizowanie wspomianej partyjnej narady architektów w czerwcu 1949 r. Na początku 1950 r. frakcja przekształciła się w Aktyw Partyjny przy SARP-ie oraz wybrała egzekutywę. W tym samym roku zwróciła się ona do Komitetu Centralnego PZPR z wnioskiem o powołanie i statutowe ujęcie Koła Twórczego Architektów na zasadach podobnych kół twórczych innych stowarzyszeń artystycznych, stwierdzając, że architektura i urbanistyka wymagają świadomego kierowania przez partię. Zapowiedziano, że partyjni architekci „będą pracowali nad sobą w kierunku podwyższenia swego poziomu politycznego i ideowo-fachowego”. Ponieważ nie było możliwości założenia kół twórczych we wszystkich ośrodkach architektonicznych kraju, koło warszawskie miało odegrać rolę pasa transmisyjnego linii partyjnej do całego środowiska polskich architektów.

Postulaty te pozostały jednak bez odpowiedzi, dlatego w 1952 r. Jan Minorski, redaktor naczelny SARP-owskiego miesięcznika „Architektura”, w liście do sekretarza Wydziału Kultury KC PZPR Pawła Hoffmana skrytykował dotychczasowe formy i metody działalności partii wśród architektów. Piętnował przede wszystkim zaniechanie, jakim było niepowołanie dotychczas w Wydziale Kultury i Nauki KC PZPR specjalnego sektora ani instruktorów do spraw architektury. W tej sytuacji sprawami SARP-u zajmowano się jedynie na wyższym szczeblu administracyjnym Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli. Wynikający z tego brak rozgraniczenia „linii partyjnej i linii administracyjnej” sytuował SARP w stosunku podległości wobec ministerstwa, chociaż zgodnie z nowym statutem Stowarzyszenia jako organizacji twórczej podlegało ono Wydziałowi Kultury KC PZPR. Również powołany w 1949 r. Instytut Urbanistyki i Architektury jako centralny instytut naukowo-badawczy wymagał nadzoru ze strony Wydziału Kultury KC PZPR. Największym jednak zaniechaniem ze strony partii był brak zorganizowanej grupy partyjnej w SARP-ie, gdyż mandat dotychczasowej egzekutywy, czyli Aktywu Architektów, stanowiącej jedyną płaszczyznę partyjną w Stowarzyszeniu, wygasł i nie został wznowiony. Minorski konkludował: „Wszystko to skłania do podkreślenia raz jeszcze konieczności polityczno-organizacyjnej podbudowy środowiska architektonicznego”²⁷.

Sektor architektury²⁸ w Wydziale Kultury i Nauki KC PZPR utworzono dopiero w 1953 r., a 13 marca tego roku na zebraniu architektów – członków PZPR założono Koło Twórcze PZPR przy Warszawskim Oddziale SARP-u. Miało ono być „kolektywem architektów partyjnych pracującym wewnątrz swej organizacji zawodowej, biorącym aktywny udział w wypracowaniu linii partii w zagadnieniach architektury i urbanistyki i realizującym tę linię w masowej organizacji architektów, jaką jest SARP”²⁹. Kilkunastogodzinne, rozłożone na dwa dni (25 i 27 marca 1955 r.) pierwsze zebranie sprawozdawczo-wyborcze tego Koła, przebiegające w niezwykle burzliwej atmosferze – do czego w niemałym stopniu przyczyniła się krytyka dotychczasowej

²⁷ AAN, KC PZPR, 237/XVIII-37, List Jana Minorskiego do Pawła Hoffmana, 26 VIII 1952 r., k. 31a,b–32a,b; *ibidem*, Pismo w sprawie organizacji Koła Twórczego Architektów, 19 VI 1950 r., k. 2; B. Fijałkowska, *Polityka i twórcy...*, s. 246. Brak jest danych liczbowych dla pierwszych trzech lat powojennych, wiadomo natomiast, że w kwietniu 1949 r. zrzeszonych w SARP-ie było 900 członków (*Rocznik statystyczny 1949*, Warszawa 1950, s. 225, tabl. 54).

²⁸ Instruktorem KC do spraw architektury został inż. arch. Józef Skrzekot.

²⁹ AAN, KC PZPR, 237/XVIII-36, Protokół z zebrania aktywu partyjnego SARP z dnia 2 I 1951 r., k. 102. Warto wspomnieć, iż w omawianym okresie prezesem Zarządu Głównego SARP-u był bezpartyjny Eugeniusz Wierzbicki (współautor projektu warszawskiego Domu Partii), a spośród jedenastu członków Zarządu Głównego do PZPR należał tylko jeden – Józef Jaszucki (B. Fijałkowska, *Polityka i twórcy...*, s. 396).

polityki partii w odniesieniu do budownictwa i architektury po III Plenum KC PZPR – pozwala odtworzyć główne problemy i trudności, które trapiły środowisko warszawskich architektów³⁰.

Dzieliło je zarówno kryterium specjalizacji, zainteresowań i kierunków twórczości, miejsce pracy, wysokość zarobków, jak i przynależność do grup towarzyskich. Jednak w 1949 r. po czerwcowej naradzie w środowisku zarysował się wyraźnie silny podział na architektów należących do PZPR oraz bezpartyjnych, występujący zresztą w większości ówczesnych środowisk artystycznych. Zastąpił on w dużej mierze dotychczasową linię sporu dotyczącą różnic w koncepcji odbudowy Warszawy. Jednak paradoksalnie architekci partyjni – którzy mieli stanowić awangardę zawodu i dźwigać główny ciężar odbudowy – okazali się jedynie zatimizowaną grupą członków partii, w której każdy działał na własną rękę³¹. Nie potrafili w istotnych momentach wyrazić jednolitej woli i jej przeprowadzić, nie stali się więc – z różnych powodów – „sprawnym kolektywem”.

Sześćioletni plan odbudowy Warszawy

Przez pierwsze lata odbudowy sytuacja budowlana w Warszawie charakteryzowała się nieskoordynowaną działalnością poszczególnych resortów państwowych³². Na początku lat pięćdziesiątych państwowy aparat władzy architektoniczno-budowlanej zaczął krzepnąć, to bowiem, co partyjni architekci przedstawili na swojej naradzie w perspektywie ogólnej, Bierut w referacie wygłoszonym na I Konferencji Warszawskiej PZPR 3 lipca 1949 r. zaadresował bezpośrednio do urbanistów i architektów Warszawy³³. W tym dokumencie kierunkowo-propagandowym, zamykającym pierwszy okres odbudowy miasta, zagadnienia architektoniczno-urbanistyczne zostały potraktowane jako składnik zmian politycznych³⁴. W czterdziestej – ostatniej – tezie swojego referatu Bierut przewidywał: „W wyniku realizacji planu sześćoletniego zostaną wytyczone zasadnicze podstawy ukształtowania przestrzennego nowej Warszawy jako stolicy Polski socjalistycznej. Struktura miasta kapitalistycznego [...] zostanie gruntownie zmieniona [...].

³⁰ AAN, KC PZPR, 237/XVIII-116, Wnioski z zebrania sprawozdawczo-wyborczego Koła Twórczego przy Oddziale Warszawskim SARP, odbytego w dniach 25 i 27 III 1955 r., k. 118.

³¹ „Krajowa partyjna Narada Architektów zobowiązuje członków partii do podjęcia walki o przełom w naszej twórczości architektonicznej [...]. W tym celu konieczne jest: Podniesienie poziomu ideologicznego architektów – członków partii przez systematyczne pogłębianie marksizmu-leninizmu i zasad estetyki marksistowskiej. Ogarnięcie tą akcją architektów bezpartyjnych przez SARP. Zmiana kierunku wychowania kadr architektonicznych drogą rewizji programów nauczania, a także bezpośredniego oddziaływania na młodzież (ZMP). Pogłębianie zespołowych form pracy, obejmujących wszystkich projektujących, rozwinięcie współzawodnictwa i przodownictwa pracy, walka o zmianę chałupniczych metod pracy. Pogłębianie współpracy pomiędzy zespołami projektującymi i wykonawczymi poprzez udział projektantów w naradach wytwórczych na budowach” (*O polską architekturę...*, s. 215).

³² Już w okresie pierwszego trzyletniego planu odbudowy i rozbudowy Warszawy na lata 1947–1949 coraz częściej jako wnioskodawca występował do Prezydium Komitetu Wykonawczego Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy inwestor państwowy, zwracający się o zatwierdzenie lokalizacji projektowanego przez siebie (i własnego architekta lub biura projektowego) budynku. Nierzadko kwestionował on założenia planu generalnego, zarzucając im rzekomą utopijność, co prowadziło w konsekwencji do wydawania zgody na błędne lokalizowanie budownictwa administracyjnego o przesadnie rozbudowanych programach.

³³ B. Bierut, *Sześćoletni plan odbudowy Warszawy*, Warszawa 1950. Materiały urbanistyczne stanowiące podstawę sygnowanej nazwiskiem Bieruta książki zostały opracowane przez Wydział Urbanistyki BOS-u z udziałem Wacława Ostrowskiego, Stanisława Dziewulskiego, Stanisława Jankowskiego i Zygmunta Skibniewskiego (*Plan przebudowy i odbudowy stolicy oraz jego główne założenia przestrzenne opracowane przez zespół Wydziału Urbanistyki Biura Odbudowy Stolicy* [w:] *Odbudowa Warszawy w latach 1944–1949. Wybór dokumentów i materiałów*, red. J. Górski, Warszawa 1977, t. 2, s. 340–361).

³⁴ W przypadku koncepcji rozwoju Warszawy dotyczyło to głównie rozwoju przemysłu, wprowadzenia do śródmieścia znacznej liczby izb mieszkalnych oraz wielkich placów z myślą o zebraniach i manifestacjach publicznych.

Bezideowości i kramarstwu kapitalistycznego *city* przeciwstawi w swym śródmieściu stolica Polski socjalistycznej ideę kultury i pracy [...]. Wykonanie planu 6-letniego stolicy jest w ramach budowy podstaw socjalizmu w Polsce jednym z najbardziej odpowiedzialnych zadań naszego pokolenia. Zostanie ono podjęte i wykonane przez całą demokrację polską z PZPR na czele, przez władzę ludową [...]. Realizacja tego wielkiego zadania stać się musi sprawą honoru każdego członka partii, każdego architekta, inżyniera, technika, robotnika i obywatela, któremu przypadło szczęście brania udziału w budowie nowej Warszawy, stolicy Polski Ludowej, kroczącej do socjalizmu”³⁵.

Warto podkreślić, iż opracowanie planu odbudowy (i przebudowy) Warszawy z lat 1948–1949 nigdy nie doczekało się zatwierdzenia, w wyniku czego w latach pięćdziesiątych Warszawa faktycznie nie miała obowiązującego planu zagospodarowania przestrzennego. Rodziło to ogromne trudności, gdyż odbudowa bazowała na szczegółowych planach urbanistycznych i architektonicznych opracowywanych dla poszczególnych fragmentów miasta i zależała od doraźnych decyzji kierownictwa politycznego. Nie powinno to szczególnie dziwić, jeżeli weźmie się pod uwagę zasygnalizowane w referacie Bieruta tendencje centralistyczne – czytelny wyraz chęci bezpośredniego nadzorowania przez kierownictwo partyjne i państwowe spraw rozbudowy Warszawy³⁶.

Aktem wieńczącym te dążenia było utworzenie w 1951 r. na wzór moskiewski urzędu Naczelnego Architekta Warszawy i powołanie na to stanowisko Józefa Sigalina³⁷. Dwukrotnie odmawiał on osobiście Bierutowi, tłumacząc się brakiem wystarczających kompetencji i niechęcią do pracy organizacyjno-administracyjnej. Ostateczną decyzję o powierzeniu tego urzędu Sigalinowi, już bez pytania go o zgodę, podjęto na posiedzeniu Sekretariatu Biura Politycznego KC PZPR 24 lutego 1951 r.³⁸ Zadania, jakie przed nim postawiono w uchwale, nie były proste – „jako organ Prezydium Rady Narodowej m.st. Warszawy nadaje kierunek pracom urbanistycznym i architektonicznym [...] oraz zatwierdza bądź opiniuje wszelkie projekty architektoniczne i budowlane przewidziane do realizacji na obszarze m.st. Warszawy i Warszawskiego Zespołu Miejskiego”³⁹. Do jego obowiązków należało ponadto kierowanie pracami nad przygotowaniem planu generalnego, inicjowanie oraz koordynowanie projektowania i realizacji głównych założeń miejskich czy wreszcie wybór terenów dla budownictwa i przedstawianie decyzji lokalizacyjnych do zatwierdzenia właściwym organom państwowym.

Jak zauważył po latach sam Sigalin, możliwości i styl pracy Naczelnego Architekta, którego mianował i zwalniał Prezes Rady Ministrów, najlepiej charakteryzowało wskazanie władz i instancji, którym podlegał i których dyspozycje wykonywał: „Naczelnym Architektem Warszawy jest w swej działalności podporządkowany Radzie Narodowej w m.st. Warszawie, Prezydium Rządu, Prezydium Naczelnej Rady Odbudowy m.st. Warszawy, ministrowi budownictwa miast i osiedli,

³⁵ S. Tołwiński, *Czy były wątpliwości co do budowy Warszawy na dawnym miejscu?* [w:] *Warszawa Stolica Polski Ludowej*, Warszawa 1972, z. 2, s. 53. Materiałem przygotowawczym, formułującym podstawowe tezy referatu Bieruta, było bez wątpienia opracowanie Zarządu Miejskiego *O zniszczeniu Warszawy i jej odbudowie w latach 1944–1949 oraz o perspektywach rozwoju miasta w okresie planu 6-letniego (Odbudowa Warszawy w latach...*, s. 364–402).

³⁶ J. Zarzycki, *Ewolucja planu urbanistycznego Warszawy 1945–1949* [w:] *Warszawa Stolica Polski Ludowej*, Warszawa 1973, z. 3, s. 100.

³⁷ Uchwała nr 552 Rady Ministrów z 1 sierpnia 1951 r. o powołaniu Naczelnego Architekta Warszawy, „Monitor Polski” 1951, nr 76, poz. 1049.

³⁸ AAN, KC PZPR, 1641, Protokół nr 69 z posiedzenia Sekretariatu BP i Biura Organizacyjnego, 24 II 1951 r., b.p.

³⁹ J. Sigalin, *Warszawa 1944–1980. Z archiwum architekta*, t. 2, Warszawa 1986, s. 417. Przez pojęcie Warszawskiego Zespołu Miejskiego należy rozumieć specyficzną jednostkę administracyjną rozciągającą się na obszarze wokół Warszawy. Powołana w 1947 r. rozporządzeniem ministra odbudowy obejmowała obszar ówczesnego powiatu warszawskiego (DzU 1947, nr 68, poz. 424).

Komitetowi do spraw Urbanistyki i Architektury⁴⁰. Najistotniejsza jednak była podległość kierownictwu partii, występującemu w różnych formach – jako Sekretariat KC, Biuro Polityczne, prezydium rządu bądź jako Prezydium Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy⁴¹.

Skład kierownictwa partii w toku działań czy wizytacji był różny, raz pełny, raz mniejszy, ale zawsze był w nim Bolesław Bierut. Występował jako I sekretarz, prezydent, przewodniczący, premier. Sigalin w swoich wspomnieniach zanotował, że po powołaniu go na urząd Naczelnego Architekta Warszawy wydano mu polecenie informowania kierownictwa partyjnego i przedstawiania mu do rozpatrzenia wszystkich ważniejszych spraw i projektów związanych z budownictwem w stolicy. Mimo początkowych obaw szybko odnalazł się w nowej roli. Miał doskonały zmysł organizacyjny i spore doświadczenie praktyczne zdobyte przy organizacji odbudowy. Świadom własnych braków jako architekta (sam siebie określał zresztą mianem urbanisty, w tym kierunku odebrał wykształcenie i wydaje się, że ta dziedzina była jego największą namiętnością⁴²), rozpoczął urzędowanie od wystosowania do premiera Józefa Cyrankiewicza pisma z wnioskiem o powołanie stałej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej m.st. Warszawy pod przewodnictwem Naczelnego Architekta Warszawy. Cyrankiewicz zaakceptował wniosek i skład komisji, do której weszło 23 członków⁴³.

Pierwszy Naczelny Architekt Warszawy w niedługim czasie wypracował własny styl działania. W umiejętny sposób wykorzystał podstawową zależność wobec władz partyjnych, dzięki czemu w znaczący sposób usprawnił politykę architektoniczno-urbanistyczną w Warszawie. Było to możliwe również dzięki dobrym relacjom z ministrem budownictwa miast i osiedli Romanem Piotrowskim oraz z Aleksandrem Wolskim, podsekretarzem stanu, a w rzeczywistości partyjnym nadzorcą w tym resorcie. Sigalin zwięźle sformułował swoją filozofię wobec polityki inwestycyjnej: „po decyzji kierownictwa żadnej krytyki i dyskusji dalszej być nie może. Dyskusja może się rozpętać po zakończeniu realizacji obiektu, zatwierdzonego przez kierownictwo, i wtenczas można go krytykować od góry do dołu. Ale musi być moment, żeby zakończyć dyskusję⁴⁴”. Po latach samokrytycznie przyznawał: „było niewątpliwym błędem stawianie tych decyzji [kierownictwa partyjnego] ponad decyzje i opinie fachowców – Komisji Architektoniczno-Urbanistycznej Warszawy, Komisji SARP, Sądów Konkursowych, którym – sam mając czasem wątpliwości, przedstawiałem decyzje kierownictwa politycznego jako już bezdyskusyjne, obowiązujące: tak zdecydowano i już! To było właśnie moje włączenie się do centralizacji i – tym samym – do moralnej współodpowiedzialności⁴⁵”.

⁴⁰ J. Sigalin, *Warszawa 1944–1980...*, s. 418.

⁴¹ Zgodnie z dekretem o odbudowie Warszawy z 1945 r. (i zmodyfikowanym w 1947 r.) inicjatywy i decyzje podejmowane były przez naczelne władze państwowe kosztem władz miejskich. Powołana dekretem z maja 1945 r. jako organ państwowo-społeczny Naczelna Rada Odbudowy Warszawy miała opiniować projekty i programy odbudowy miasta. 17 X 1947 r. Rada Ministrów powzięła uchwałę o reorganizacji Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy – powołano jej Komitet Wykonawczy, na którego czele stał Prezes Rady Ministrów. Do obowiązków Komitetu należało m.in. gospodarowanie funduszami społecznymi, opracowywanie wniosków budżetowych, koordynowanie inwestycji budowlanych wszystkich urzędów i instytucji. Bolesław Bierut jako prezydent pełnił funkcję przewodniczącego Prezydium NROW.

⁴² J. Sigalin, *Nad Wisłą wstaje warszawski dzień... (szkice)*, Warszawa 1963, s. 242.

⁴³ AP Warszawa, Naczelny Architekt Warszawy, 27, Pismo Józefa Sigalina do premiera Józefa Cyrankiewicza [1951 r.], k. 2–3. W komisji znaleźli się m.in. Piotr Biegański, Jan Bogusławski, Edmund Goldzamt, Romuald Gutt, Bohdan Pniewski, Szymon Syrkus, Jan Zachwatowicz. Komisja, odbywająca swoje posiedzenia w pałacu Pod Blachą, poprzez wymuszanie na twórcach całej gradacji różnego rodzaju konformizmów odegrała niezwykle interesującą rolę nie tylko w odbudowie Warszawy, ale także w historii powojennej architektury polskiej.

⁴⁴ AAN, KC PZPR, 237/XVIII-159, Stenogram z zebrania Koła Twórczego PZPR przy WO SARP w dniach 25 i 27 III 1955 r., k. 185.

⁴⁵ J. Sigalin, *Warszawa 1944–1980...*, s. 420.

Krytycy Sigalina, których szeregi szybko rosły, zarzucali mu nie tylko traktowanie decyzji kierownictwa politycznego jako absolutnie nadrzędnych, ale przede wszystkim – nieobiektywne naświetlanie spraw, co wpływało na niewłaściwe decyzje kierownictwa. W tamtym czasie oprócz różnic merytorycznych w środowisku architektów często występowały konflikty, skoro wpływ różnych grup, osób i środowisk zależał w znacznym stopniu od sugerowania rozwiązań Bierutowi. Bardzo szybko pojawił się więc konflikt i podział w łonie warszawskich architektów partyjnych na tych, którzy kierują architekturą, postawieni przez partię na stanowiskach kierowniczych, m.in. Sigalin, Piotrowski czy Wolski, a resztą architektonicznego „kolektywu partyjnego”⁴⁶.

Trzeba bowiem wyraźnie zaznaczyć, że relacje Sigalina z Bierutem były rzeczywiście dobre. Bierut darzył Sigalina zaufaniem, ale – co może nawet ważniejsze – także uznaniem⁴⁷. Poza umiejętnościami organizacyjnymi również postawa ideologiczna Sigalina nie budziła wątpliwości. Był on przedwojennym ideowym komunistą, zdeklarowanym wobec nowej władzy, ponadto znajomym Jakuba Bermiana, którego poznał prawdopodobnie na I Zjeździe ZPP w Moskwie. Nie dziwi więc, że łatwiej mu było wpływać na decyzje kierownictwa.

Ważną rolę odegrały odbywające się w Belwederze na ogół raz w miesiącu, przeważnie w czwartki, zebrania kierownictwa w sprawach związanych z odbudową Warszawy. Uczestniczyli w nich przewodniczący Stołecznej Rady Narodowej, zainteresowani ministrowie oraz autorzy rozpatrywanych projektów. Od 15 listopada 1951 do 11 sierpnia 1955 r. odbyło się kilkadziesiąt takich spotkań⁴⁸. Prawdziwą frustracją wśród partyjnych twórców budziła jednak jawna „nielojalność” Sigalina, przejawiająca się w otwartym faworyzowaniu – w ich mniemaniu – architektów bezpartyjnych skupionych w podległym mu Biurze Urbanistycznym Warszawy⁴⁹. Zarzucano Naczelnemu Architektowi, że stworzył sobie „stajnię wyścigową”, „klikę”, której trzon stanowili architekci współpracujący z Sigalinem Trasę W-Z i MDM⁵⁰. Dostawali oni do projektowania najbardziej prestiżowe fragmenty i dzielnice miasta względnie tworzyli alternatywy do istniejących już rozwiązań, a Sigalin przepychał je na posiedzeniach kierownictwa partyjnego, uzyskując zgodę na ich realizację⁵¹. Dla nikogo też nie było tajemnicą, że architekci: Jan Knothe, Stanisław

⁴⁶ AAN, KC PZPR, 237/XVIII-159, Stenogram z zebrania Koła Twórczego PZPR przy WO SARP w dniach 25 i 27 III 1955 r., k. 44.

⁴⁷ Ze sporządzanych na gorąco przez Sigalina notatek można odtworzyć przebieg ich wspólnych objazdów po Warszawie: „12 sierpnia 1954 r. Dziedziniec Belwederu. Otwarte auto. Pierwszy Sekretarz Komitetu Centralnego, Premier. Godzina 14.00. Ruszamy. Wjeżdżamy w Bagatelę. [...] Jedziemy Marszałkowską. Coraz to propozycja zwolnienia, zatrzymujemy się. Uwagi: Stare domy Marszałkowskiej 1, 2, 4, 6, 8 należałoby otynkować, doprowadzić elewacje do porządku, rozjaśnić. Przejście piesze między Aleją Pierwszej Armii i Marszałkowską, zazielenienie, stare drzewa – bardzo udane [...]. Plac Konstytucji. Piechotą. Bez pośpiechu. W jednym z wykończonych mieszkań w tym bloku. Uwagi: Za mała służbówka. [...] Należy robić mieszkania mniejsze, ale więcej. Znów plac. Już na stopniach auta: co z napisem neonowym »Cały naród buduje swoją stolicę« na szczycie bloku zamykającego plac? A może gazeta świetlna? Przedstawcie projekty. [...] Od rogu Zakroczymskiej i Wójtowskiej przez cały Trakt Starej Warszawy, aż do placu Zamkowego pieszo. (Chmury, kropi). Zainteresowanie każdym szczegółem. Dużo drobiazgowych uwag. [...] Port Praski. (Rozmowa ze szpionem wartownikiem). Jazda przez wysokie trawy i zarośla w stronę rzeki. Ulewa. W czwórke, z pomocą kierowcy, z trudem rozpinamy dach nad otwartym autem. Chwilę przeczekujemy. Pod osłoną dwóch płaszczy przytrzymywanych nad głową wychodzimy na brzeg. [...] Dużo uwag w sprawie Wisły. [...] Dziedziniec Belwederu. Godzina 18.30. Zmierzch. Następnym objazd – za jeden, dwa tygodnie” (J. Sigalin, *Nad Wisłą wstaje...*, s. 211–221).

⁴⁸ *Idem*, *Warszawa 1944–1980...*, s. 420.

⁴⁹ Biuro Urbanistyczne Warszawy powstało w 1950 r., przejmując zadania projektowe likwidowanego BOS-u.

⁵⁰ AAN, KC PZPR, 237/XVIII-144, O warunkach pracy twórczej architektów przy projektowaniu Warszawy. Referat krytyczny na II Krajową Radę Architektów Członków PZPR, [8 XI 1954 r.], k. 35.

⁵¹ AAN, KC PZPR, 237/XVIII-116, Notatka o obecnym stanie krytyki architektonicznej, [1955 r.], k. 5. W wyniku działań Sigalina Prezydium Rządu zajmowało się detalem i szczegółami architektonicznymi. Widziano w tym rzekomą przyczynę tworzenia późniejszych odgórnych „recept”.

Jankowski, Kazimierz Marczewski czy też Zygmunt Stępiński, pozostawali w bliskich relacjach towarzyskich z Sigalinem⁵². Tłumaczyć to miało, dlaczego jego ludzie monopolizują zlecenia, nie dając pracy innym zdolnym – w ocenie krytyków – architektom, szczególnie partyjnym (których zresztą zatrudnianiu w BUW Sigalin się sprzeciwiał). Na dowód przywoływano dane, według których w 1955 r. Zygmunt Stępiński miał opracowywać ponad 4 km fasad w Warszawie, co oczywiście przekraczało możliwości najlepszego nawet projektanta i utrzymywało „sztafetę fasadową”. Zresztą w tym okresie raził już nie tyle fakt opracowywania takiej długości fasad, co ich zbyt wysoka jakość. Radna Stołecznej Rady Narodowej, tow. Konwerska, grzmiała: „Wiemy, że domy na Nowym Świecie są tynkowane – tymczasem po zmianie granitu na tynk szlachetny zaplecze forsuje się w kamiennej fasadzie. 50 metrów kamiennej fasady – to jedna izba mieszkalna. Widać tu brak czujności naszych towarzyszy. Projektant, widocznie wysoko ustosunkowany, zmienia decyzję ministra Piotrowskiego i uzyskuje decyzję wiceministra Wolskiego, a potem zmienioną decyzję ministra Piotrowskiego, akceptującą fasadę kamienną”⁵³. W tamtych latach krążył dowcip, że w budownictwie warszawskim jest „jeden prorok i dwunastu apostołów”, którzy projektują „z grubsza”, a detale wykonują technicy, którzy oczywiście tym dwunastu apostołom potakują⁵⁴.

Odsunięcie od realizacji wielu architektów partyjnych, pozbawienie ich kontaktu z praktyką i *de facto* zepchnięcie w „niszę teoretyczną” wpłynęło na zupełne rozluźnienie dyscypliny partyjnej wewnątrz Koła Twórczego⁵⁵. Wzrastało zniechęcenie członków, niewierzących w jakąkolwiek skuteczność ich działalności⁵⁶. Zresztą Aleksander Wolski publicznie określał architektów partyjnych jako niedostatecznie „wyrobionych” i aktywnych twórczo, przez co w środowisku wytworzyło się przeświadczenie, że architekt partyjny jest w domyśle architektem gorszym⁵⁷.

Doprowadziło to do paradoksalnej sytuacji, w której przedstawiciele zawodu piastujący wysokie stanowiska urzędowe (ekspozycyści) podrywali skutecznie w oczach kierownictwa partyjnego i całego środowiska zawodowego autorytet Koła Twórczego PZPR przy Warszawskim Oddziale SARP⁵⁸. Ważne decyzje podejmowane w Wydziale Kultury KC PZPR oraz ich uzasadnienie, zawierające niekiedy pewne wytyczne kierunkowe, nie były przekazywane do wiadomości kolektywu partyjnych architektów w obawie przed ewentualnym przeciekiem informacji do wiadomości publicznej. Ten całkowity brak zaufania góry do partyjnych dołów stawał pod znakiem zapytania celowość istnienia Koła Twórczego PZPR przy Warszawskim Oddziale SARP. Sektor architektury KC – już po powołaniu instruktora – faktycznie zastępował nieraz zarząd koła, co w sposób oczywisty nie sprzyjało rozwijaniu inicjatywy członków. Nikt także nie umiał sprecyzować, czym to koło powinno rzeczywiście być. W zależności od okoliczności pełnił bowiem rolę komisji, przez którą powinny przechodzić projekty, innym razem ciała naukowo-teoretycznego, a w sytuacjach szczególnie ostrych konfliktów nawet nieformalnego wydziału

⁵² Warto zwrócić uwagę na fakt, iż wielu z bliskich współpracowników Sigalina odpowiedzialnych za pracę nad odbudową Warszawy z uwagi na swoją okupacyjną przeszłość znajdowało się w kręgu zainteresowania UB. Nie ulega wątpliwości, że Stanisław Jankowski „Agaton” – cichociemny i adiutant gen. Komorowskiego „Bora”, który w 1946 r. powrócił z Anglii do Polski, uniknął aresztowania dzięki wstawiennictwu Sigalina.

⁵³ *Architekt i projektant musi pamiętać o kosztach realizacji jego projektów*, „Budowniczy Warszawy” 1955, nr 8, s. 4. Głównym projektantem odbudowy Nowego Świata i kamienic na zapleczu tej ulicy był Zygmunt Stępiński.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ W latach 1950–1955 własnej pracowni nie posiadali Stefan Tworkowski, Bohdan Lewandowski, Józef Jaszuński, nie mówiąc już o Bohdanie Lachercie czy małżeństwie Syrkusów.

⁵⁶ AAN, KC PZPR, 237/XVIII-116, Wnioski z zebrania sprawozdawczo-wyborczego Koła Twórczego przy WO SARP, odbytego w dniach 25 i 27 III 1955 r., k. 120.

⁵⁷ AAN, KC PZPR, 237/XVIII-159, Stenogram z zebrania Koła Twórczego PZPR przy WO SARP w dniach 25 i 27 III 1955 r., k. 219.

⁵⁸ *Ibidem*, k. 119.

personalnego. Oficjalnie Koło Twórcze Architektów PZPR przy Warszawskim Oddziale SARP, a wcześniej Frakcja PZPR, grupując w swoich szeregach wszystkich architektów partyjnych z Warszawy, miało stanowić nieformalny organ partii, wykonujący konkretne zadania zlecone przez Komitet Warszawski⁵⁹. Zamyśl taki podyktowany był dążeniem do przeniesienia części obowiązków instancji centralnej na komitety wojewódzkie partii z uwagi na braki w obsadzie personalnej Wydziału Kultury KC PZPR.

Próba ta zakończyła się całkowitą klęską, gdyż związek Koła Twórczego z Komitetem Warszawskim do 1955 r. właściwie nie istniał. Architekci partyjni zatrudnieni w zakładach pracy pozostawali praktycznie bez żadnego wsparcia. Również zakładowe podstawowe organizacje partyjne raczej nie interesowały się zagadnieniami architektury, przedkładając nad wszystko wykonanie planu produkcyjnego, który zapewniał premie dla pracowników administracyjnych⁶⁰. O architekturze w sensie partyjnym – jako „broni ideologicznej partii” – właściwie nigdy się nie mówiło, a jedynym dyskutowanym problemem były interwencje inwestorskie w sprawie złego wykonania projektu⁶¹.

Uproszczeniem graniczącym z naiwnością byłoby jednak twierdzenie, że marginalizacja architektów partyjnych była wyłącznie konsekwencją polityki eksponentów. Zaczęli oni bowiem trwonić swój rzeczywisty autorytet już w 1949 r., raptem kilka miesięcy po naradzie partyjnej, która pozwoliła go wypracować. Ogromna liczba wypowiedzi krytycznych oraz teoretycznych wulgaryzujących i tak już mętne postulaty socrealizmu, a także apodyktyczny stosunek do bezpartyjnych wypaczyły zasadę kierowniczej roli partii w architekturze. Ogromnym błędem okazało się lekceważenie młodego pokolenia, wykształconego już na powojennej politechnice, dla którego ideologia socrealizmu nie stanowiła wyboru opcji, gdyż absolwenci kończący studia po 1950 r. traktowali ją jak własną, z nią wkraczali w życie. Konflikt pokoleń, który znajdował wyraz w stosunkach wewnętrznych kolektywu partyjnego, miał miejsce także w pracowniach projektowych i we wszystkich instytucjach, gdzie pracowali razem architekci starsi i młodzi. Było to po prostu zagadnienie stosunku doświadczonych architektów do młodych, wchodzących dopiero do zawodu: zagadnienie współautorstwa, relacji między kierownikiem pracowni a projektantem. W biurach projektowych wyrażało się w zasadzie w odpowiedzialności oraz w wynagrodzeniu za pracę. Natomiast w wypadku architektów partyjnych izolowanie i jawne lekceważenie młodszych kolegów budziło ich frustrację, niechęć, a w konsekwencji całkowitą obojętność wobec działań Koła Twórczego⁶². Słusznie więc zwracali uwagę, że w Warszawie, która liczyła wówczas z górą pół tysiąca architektów, słyszało się tylko ok. trzydziestu powtarzających się nazwisk⁶³.

Skuteczność swojego środowiskowego kolektywu osłabiała także sama partia. Zgodnie z zasadami stalinowskiej biurokracji architektów partyjnych jako teoretycznie zaufanych włączano bezrefleksyjnie w sztywne ramy administracyjne, odrywając ich od rajzbretów. Architektów dojrzałych, z wieloletnią praktyką, powoływano na stanowiska dyrektorów przedsiębiorstw, wicedyrektorów, naczelników inżynierów czy inne, które niekoniecznie musiały być obsadzone w ogóle przez architektów, a w szczególności partyjnych⁶⁴. Przez to brak im było czasu na zapoznawanie się z meandrami obowiązującej doktryny, a praktyczna realizacja założeń realizmu socjalistycznego była jednym z priorytetowych zadań postawionych przed architektami partyjnymi. Edmund

⁵⁹ *Ibidem*, k. 14.

⁶⁰ *Ibidem*, k. 13.

⁶¹ *Ibidem*, k. 14.

⁶² *Ibidem*, k. 135.

⁶³ AAN, KC PZPR, 237/XVIII-37, Notatka z Walnego Zjazdu Stowarzyszenia Architektów Polskich w Krakowie w dniach 12–15 XII 1952 r., k. 8.

⁶⁴ AAN, KC PZPR, 237/XVIII-159, Stenogram z zebrania Koła Twórczego PZPR przy WO SARP w dniach 25 i 27 III 1955 r., k. 15.

Goldzamt⁶⁵, jeden z heroldów nadwiślańskiego socrealizmu, stwierdzał z goryczą: „Powiedzieć sobie i naszym władzom, że jest mniej ważne, żeby dyrektor był partyjny, można postawić dobrze bezpartyjnego na dyrektora. Ale nie wolno dopuścić do tego, aby partyjnego architekta zdjąć od warsztatu i posadzić na dyrektora”⁶⁶. Poruszone przez Goldzamta zagadnienie stosunku do bezpartyjnych było niezwykle istotne, przed każdym bowiem „kolektywem partyjnym”, także warszawskich architektów, postawiono zadanie realizacji uchwały o wzroście liczebności partii. Nie potrafili się z tego zupełnie wywiązać, gdyż w biurach projektowych do PZPR wstępowało zaledwie kilka osób rocznie⁶⁷.

Wyrażna niechęć do niezaangażowanych politycznie kolegów po fachu wynikała z wielu czynników, także z kompleksów i zazdrości. Eugenia Lawina słusznie stwierdzała, iż trudno „aktywizować” kolegów, jeżeli uważa się ich za „bandę łobuzów, bandę złodziejów. Tak to mniej więcej wygląda, że albo tylko myślą o zarobkach, nic ich nie obchodzi, tylko [aby] nabić swoje kieszenie. Jeżeli my w ten sposób będziemy podchodzić do naszych kolegów bezpartyjnych, to naprawdę nic nie zrobimy i naprawdę nie potrafimy nikogo wciągnąć do organizacji partyjnej”⁶⁸. Konkludując, Lawina stwierdzała: „Myśmy zapomnieli o tym, że jesteśmy towarzyszami partyjnymi, myśmy zapomnieli o tym, że musimy umieć przekonywać”⁶⁹.

Żeby jednak skutecznie przekonywać, trzeba przede wszystkim wiedzieć do czego. W dodatku paranoiczna wręcz obawa przed najmniejszą nawet krytyką nierządno oczywistych absurdów i braków architektury radzieckiej prowadziła do faktycznego wyizolowania partyjnych architektów z władz i kolegów SARP-u⁷⁰. Postawa taka była zgodna z rygorami stalinizmu, który wszelką krytykę uznawał za „wodę na młyn politycznych przeciwników”⁷¹. Brak woli dyskusji przekładał się na znikomą skuteczność wystąpień tych nielicznych towarzyszy, którzy podejmowali próbę krytyki. Strach przed narażeniem się i pamiętliwością eksponentów zajmujących kierownicze stanowiska równie skutecznie eliminował wysuwanie zarzutów.

Nie można oczywiście wykluczyć, że Sigalin wzbudzał strach wśród architektów, i to nie tylko tych partyjnych⁷². Jako Naczelny Architekt Warszawy, dysponujący szerokimi pełnomocnictwami, z dnia na dzień stał się jedną z najważniejszych osób w Warszawie. Jako człowiek czynu uważał, że trzeba jak najszybciej budować, nie zagłębiając się w mętne doktrynalne niuansy – być może interesujące w teorii, ale nierealne w praktyce. Forsował przesadną ornamentykę, mniejszą jednak wagę niż do samej estetyki przykładał do wywoływania tzw. odpowiedniego napięcia ideologicznego na elewacji. Wykorzystywał swoją pozycję, zapewne niejednokrotnie tendencyjnie przedstawiając kierownictwu partyjnemu (ściślej mówiąc – Bierutowi) pewne rozwiązania, rzeczywiście „przepychał projekty”. Był jednak Sigalin swego rodzaju głosem miasta, który przeciwstawiał krytykom nieodparty argument w powojennej Warszawie: realizację.

⁶⁵ Edmund Goldzamt (1921–1990) – architekt, jeden z ideologów socrealizmu w architekturze polskiej. W latach 1952–1970 wykładowca na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej.

⁶⁶ AAN, KC PZPR, 237/XVIII-159, Stenogram z zebrania Koła Twórczego PZPR przy WO SARP w dniach 25 i 27 III 1955 r., k. 32.

⁶⁷ *Ibidem*, k. 64.

⁶⁸ *Ibidem*, k. 64–65.

⁶⁹ *Ibidem*, k. 64.

⁷⁰ *Ibidem*, k. 118.

⁷¹ *Ibidem*, k. 30.

⁷² „Parę dni przedtem odwiedził mnie znajomy z Paryża, młody architekt H. Dużo mówił o ciężkiej atmosferze w tym środowisku, gdzie wszyscy boją się Sigalina. Mówię o tym. Jędrychowski mi przerywa: Nikt Sigalina się nie boi! Odpowiadam: Oczywiście, nikt z wicepremierów Sigalina się nie boi, ale architekci...” (J. Putrament, *Pół wieku. Literaci*, Warszawa 1986, s. 240, ok. 1953/1954 r.).

Stanisław Staszewski, przyszły Naczelny Architekt Płocka, pisał w 1955 r. w „Przeglądzie Kulturalnym”: „Warszawa chce mieszkań, chce domów kultury, sklepów, ulic, placów, teatrów i kin, chce biurowców i warsztatów lekkiego przemysłu. To wszystko trzeba budować, jak najszybciej budować. Są nudne, sztywne, schematyczne założenia? – Są. Są niedomogi plastyczne, zdawkowe rozwiązania, »puszczone« fragmenty? – Są. Więc co? Zmieniać, poprawiać, opóźniać budowę?»⁷³. Siła argumentu realizacji była jednak obosieczna, przekonywał bowiem sam fakt istnienia dokumentacji pozwalającej na rozpoczęcie nowej budowy, zaspokajającej palące potrzeby mieszkańców miasta. Jednak z tego samego powodu niezadowoleni z „niedociągniętego” projektu architektki milczeli, a wszystkie dyskusje środowiskowe zamierały. Ruszała budowa, realizacja poddawana była krytyce, pogłębiało się drażniące uczucie popełnianych błędów.

W przeświadczeniu architektów należących do PZPR najpoważniejszym problemem był brak jasno wytyczonej „linii partyjnej”. Pokazuje to wyraźnie, jak pozorna była w gruncie rzeczy ideologizacja w odniesieniu do warszawskiej architektury okresu planu sześcioletniego. W teorii „linia partyjna” miała stanowić wspólne stanowisko wszystkich towarzyszy-architektów, wypracowane w toku systematycznego omawiania „kluczowych” zagadnień wskazanych przez kierownictwo. W rzeczywistości „linia partyjna” ograniczała się do bezpośrednich wytycznych kierownictwa dla konkretnych projektów. Od kierownictwa oczekiwano podania ogólnych wskaźników gospodarczych, ekonomicznych oraz generalnego kierunku rozwoju – ale nie drobiazgowej ingerencji. Stroną estetyczną miał się zająć fachowy „kolektyw”. Tymczasem w Warszawie Biuro Polityczne zatwierdzało sprawy budowy domu, wyboru elewacji czy założenia urbanistycznego. Budziło to wewnętrzny opór środowiska, ponadto kiedy na zebraniach Koła Twórczego pytano Sigalina albo Wolskiego o motywację pewnych decyzji, z rozbrajającą szczerością odpowiadali, że nikt ich nie upoważniał do przenoszenia na żaden inny teren przebiegu obrad Biura Politycznego. Obowiązywała więc niepisana zasada, że podjęta przez kierownictwo decyzja o realizacji jest niepodważalna i nie wolno jej zakwestionować.

Na cytowanym już zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Koła Twórczego, zwołanym tuż po III Plenum KC PZPR⁷⁴, tow. Ewa Gaber odważyła się przytoczyć publicznie swoją rozmowę z Jakubem Bermanem z połowy 1953 r., w której Berman rzekomo miał zapytać, dlaczego architektki boją się rewizji uchwał prezydium rządu. „Myśmy [kierownictwo partyjne] – mówił Berman – podjęli uchwałę i my się nie boimy rewidowania uchwał. A wy się tego tak strasznie boicie. A poza tym jest jedna rzecz, której my od Was [architektów partyjnych] wymagamy: to jest obiektywnego i uczciwego referowania sprawy. My się zajmujemy tymi sprawami architektoniczno-urbanistycznymi na marginesie naszych zagadnień, to nie jest nasza sprawa. My się na tym nie znamy, zajmujemy się tym sporadycznie i w zależności od tego, w jakim stopniu to będzie zreferowane obiektywnie, da nam możliwość oceny, od tego zależy nasza uchwała. I jeżeli my uchwalamy coś, co potem okazuje się, że jest niesłuszne, to my się nie boimy rewizji uchwał”⁷⁵. W tej sytuacji obecny na zebraniu Edmund Goldzamt zaapelował: „Sądzę, że powinniśmy chcieć się nawzajem zrozumieć i powinniśmy dążyć do wypracowania jakiejś linii, która byłaby linią

⁷³ S. Staszewski, *Uwagi nieprecyzyjne*, „Przegląd Kulturalny” 1955, nr 28, s. 5. Fakt opublikowania tekstu broniącego w pewnym stopniu Naczelnego Architekta Warszawy w „Przeglądzie Kulturalnym” nie jest bez znaczenia, to właśnie bowiem ten tygodnik wiódł prym w rozwijającej się krytyce „aktualnych idei i zjawisk w architekturze i urbanistyce”, a za nim „Stolica” i fachowy periodyk „Miasto”. „Architektura”, głównie za sprawą długiego procesu produkcyjnego, odegrała mniejszą rolę, zamieszczając głównie artykuły podsumowujące.

⁷⁴ III Plenum KC PZPR obradowało w dniach 21–24 I 1955 r.

⁷⁵ AAN, KC PZPR, 237/XVIII-159, Stenogram z zebrania Koła Twórczego PZPR przy WO SARP w dniach 25 i 27 III 1955 r., k. 218. Relacja Ewy Gaber, bez względu na to, w jakim stopniu ściśle oddaje słowa Bermana, pokazuje pewnego rodzaju cynizm charakterystyczny dla jednego z głównych autorów polityki kulturalnej partii tego okresu, z jej immanentną cechą, jaką była centralizacja.

całego kolektywu twórczego, włącznie z tow. Sigalinem, Wolskim, Piotrowskim i wszystkimi innymi. Żebyśmy mogli spokojnie przyjść do kierownictwa partii i powiedzieć: oto jest nasza linia! Żebyśmy mogli przyjść do bezpartyjnych i powiedzieć: oto jest nasza linia!”⁷⁶. Gotowość do refleksji przysła jednak zbyt późno. Słowa te zostały bowiem zagłuszone przez wyraźnie już słyszalne pomruki nadciągającej październikowej nawałnicy, która niedługo po śmierci Bieruta zmieść miała zarówno Sigalina, jak i Goldzamta.

Analiza polityki decyzyjnej w sprawach organizacji odbudowy i przebudowy Warszawy w latach 1949–1956 wyraźnie ukazuje schemat charakterystyczny dla stalinizmu i okresu kultu jednostki. Bolesław Bierut, żeby wywiązać się z narzuconej mu roli wielkiego budowniczego Warszawy (rzecz jasna wzorem Stalina – wielkiego budowniczego Moskwy), nie potrzebował „kolektywu”, tylko sprawnego organizatora, którego znalazł w osobie Józefa Sigalina. Pomimo bowiem pewnego obycia architektonicznego (przedwojenne doświadczenia w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i córka studiująca architekturę), wbrew propagandowo forsowanemu wizerunkowi, był to raczej w działalności Bieruta wątek poboczny. Niezbędny stał się Naczelny Architekt, który w formie sumarycznej przedstawiałby do zatwierdzenia zaopiniowane już projekty. Dzięki temu Bierut nie musiał się zagłębiać w skomplikowane zagadnienia techniczne, na których się nie znał i na które nie miał czasu.

Ambitny Sigalin na skutek bliskiej styczności z najwyższymi przedstawicielami władzy „oderwał się od partii”. Tak bowiem odbierane było ostantacyjne przedkładanie przez niego podległości Biuru Politycznemu nad lojalność wobec partyjnego kolektywu w środowisku, którego ucieleśnieniem była frakcja, a w późniejszym okresie Koło Twórcze PZPR przy Warszawskim Oddziale SARP. Należy jednak pamiętać, że tej podległości wyraźnie od niego wymagano. Także atmosfera w życiu publicznym tamtego okresu, usilne dekonstruowanie czy wręcz destruowanie statusu architekta jako indywidualnego twórcy, wytworzyła stan, w którym większość architektów uważała dany projekt za obiektywnie zły, po czym wśród aplauzów i wiwatów go realizowano. Architekci partyjni, którzy w nowej rzeczywistości mieli stanowić „twórczą awangardę” sprawnie operującą „bronią ideologiczną partii”, przez cały prawie okres między 1950 a 1955 r. pozostawali na marginesie warszawskiej twórczości architektonicznej⁷⁷. Oczywiście bardzo często w sposób brutalny atakowali swoich bezpartyjnych kolegów po fachu, oceniali ich w sposób inkwizycyjny i z neoficką gorliwością, siali też postrach na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej oraz w licznych instytucjach teoretycznych, których zresztą namnożono ponad umiar i zdrowy rozsądek. Nie wypracowali jednak żadnej spójnej „linii partyjnej”, a ich wpływ na kierowane do realizacji projekty był znikomy. Trudno bowiem nazywać „linią partyjną” sytuację, w której partyjne kierownictwo przesądzało o poprowadzeniu bądź zaniechaniu osi wschodniej jakiegoś placu. Były to zwyczajne decyzje inwestycyjne, które w swoim założeniu nie pociągały za sobą pretensji do ustalania jakichkolwiek zasad w architekturze. Jednak w Warszawie z uwagi na stołeczną rangę miasta kierownictwo ingerowało permanentnie, stawiając członków Koła Twórczego w schizofrenicznej sytuacji⁷⁸.

⁷⁶ *Ibidem*, k. 44.

⁷⁷ Znikoma liczba prestiżowych obiektów i założeń, także tych wzniesionych w zgodzie (często pozornej) z kano-
nami realizmu socjalistycznego w latach 1949–1956 w Warszawie, była autorstwa architektów należących do partii.
Do nielicznych przykładów można zaliczyć osiedle Praga I i dalsze partie osiedla na Kole, zaprojektowane pod
kierunkiem Heleny i Szymona Syrkusów.

⁷⁸ Odbicie wielkiej liczby poruszanych na posiedzeniach Biura Politycznego zagadnień architektoniczno-urbani-
stycznych Warszawy znajduje się w zachowanych protokołach. Przykładowe tematy: 31 I 1952 r. zaakceptowano
kształt kandelabrow na pl. Konstytucji; 16 V 1952 r. zaakceptowano projekty płaskorzeźb na MDM (zamiast
żołnierza polecono wykonać płaskorzeźbę nauczycielki); 26 VI 1952 r. omawiano Trakt Starej Warszawy; 13 II
1953 r. poruszano kwestię podniesienia wysokości gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego i lokalizacji Domu

Październik '56 przyniósł wyraźną zmianę, która pozwoliła wreszcie „uchwycić” linię partyjną w warszawskiej architekturze. Potępiono klimat polityczny, styl sprawowania władzy, kult jednostki, które wpływały na przedkładanie „ręcznego sterowania” nad pracę kolektywną⁷⁹. Wyszydano fasadowość, zarówno w odniesieniu do architektury, w której starych formach próbowano zamknąć dzieło odbudowy, jak i do partyjnej polityki kulturalnej, która miała to umożliwić. Ciasne granice, za którymi czaiły się straszliwe groźby formalizmu, funkcjonalizmu, konstruktywizmu i kosmopolityzmu, zastąpiono walką o „umasowienie i potanienie” budownictwa. Ten charakterystyczny dla ogólnej wizji politycznej Gomułki imperatyw miał raz na zawsze rozwiązać problem mętności postulatów artystycznych, niejasnych nawet w obrębie doktryny i praktycznie nieprzekładalnych na styl pracy administracyjnej. Oczywiście popaździernikowa architektura nie miała się wyrzec atrybutów przynależnych każdej sztuce – indywidualności dzieła i twórcy. Jednakże dawne rzemieślnicze efekty cyzelowanego detalu planowano zastąpić w budownictwie prefabrykowanym zróżnicowaniem, a jednocześnie harmonią brył, linii, plam koloru czy światła. Niestety, jak się okazało, przez przeszło dwadzieścia następných lat linia partyjna w warszawskiej architekturze miała się wyrażać prawie wyłącznie w opracowywaniu elementów, ustalaniu modułów, ujednoczeniu siatki kosztorysowej i typizacji rozwiązań mieszkalnych.

Chłopa; 6 VII 1953 r. dyskutowano o placu Stalina (Defilad) (AAN, KC PZPR, 1641, Protokoły posiedzeń Biura Politycznego, b.p.).

⁷⁹ Pomimo forsowanej w omawianym okresie roli architekta jako „inżyniera dusz ludzkich” starano się unikać kreowania architektonicznych sław. Kult budowniczego zarezerwowany był wyłącznie dla Bolesława Bieruta. Autorstwo projektów należało zazwyczaj do zespołów (kolektywów), zresztą sami twórcy dbali o to, żeby nie epatować przesadnie swoją osobą, co w ówczesnych realiach mogło się zakończyć aresztowaniem. Zygmunt Stępiński, autor gmachu Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki na skrzyżowaniu Al. Jerozolimskich z Nowym Światem, wspominał: „Z kamieniarką na tej budowie związane jest jedno bardzo osobiste moje wspomnienie. W pasie międzyokiennym od strony Alej Jerozolimskich zaprojektowałem cztery medaliony kamienne, w których miały być wykute głowy. Kamieniarze z budowy zaproponowali, że wyrzeźbią głowy kolegów – przodowników pracy, na co się z chęcią zgodziłem. Gdy ukończono rzeźby głów, z przerażeniem stwierdziłem, że czwarta z nich to moja własna. Kamieniarze pragnęli wyrazić w ten sposób, iż uważają mnie za jednego z nich, za przynależnego do braci kamieniarskiej. Znalazłem się w bardzo niezręcznej sytuacji, ale nie mogłem urazić doskonałych rzemieślników, mających jak najlepsze intencje i tak już pozostałem na elewacji mojego budynku” (Z. Stępiński, *Gawędy warszawskiego architekta*, Warszawa 1984, s. 28).